Rok III. SOBOTA, 14 STYCZNIA 1933 r. Nr. 14

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-90
Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Największe huty i kopalnie na Śląsku przeszły w ręce rządu niemieckiego

W kołach przemysłowych G. Śląska pojawiły się

sensacyjne pogłoski na temat kupna przez rząd niemiecki większości akcyj t. zw. Wspólnoty Interesów.

Do tej Wspólnoty Interesów, należą huty i kopalnie „Królewskiej" i „Laury" i Katowickiej Spółki Akcyjnej. Według tych pogłosek główny akcjonarjusz koncernu węglowego w Niemczech „Gelsenkirchen". Fryderyk Flick, odsprzedał za 100 miljonów marek większość akcyj tego koncernu rządowi niemieckiemu. Rząd niemiecki stał się także właścicielem większości akcyj znanego koncernu żelaznego w Niemczech „Vereinig-Stahlwerke". Cena kupna koncernu „Gelsenkirchen" wynosiła

100 milionów marek,

zaś kurs giełdowy tych akcyj wynosił około 30 milionów marek. Prasa niemiecka z tego powodu wszczęła wielki alarm, że p. Flick otrzymał tak olbrzymi prezent od rządu niemieckiego.

Obecnie twierdzą, że **w sumie 100 milionów marek niemieckich za pakiet akcyj „Gelsenkirchen" mieściła się także cena kupna-sprzedaży na Wspólnotę Interesów przez p. Flicka.** Oznaczałoby to, że t. zw. Wspólnota Interesów na Górnym Śląsku, to znaczy huty „Królewska" i „Laury" oraz Katowicka S-ka Akc.

są własnością rządu niemieckiego.

Podobno wkrótce, p. Flick ma się wycofać z zarządu Wspólnoty Interesów, a powiernikiem ukrytych akcjonarjuszy, t. j. rządu niemieckiego, do tej Wspólnoty Interesów ma być obecny generalny dyrektor Katowickiej Spółki Akc. w Katowicach, dr. Tomala.

Dr. Tomala ma się przenieść do Berlina

i stamtąd ma kierować interesami Wspólnoty. Ma być utworzony jednolity koncern z nowym zarządem w Berlinie, na czele którego ma właśnie stanąć dr. Tomala.

Przesilenie w Rumunji
ma zażegnać Vaida Voiewod

BUKARESZT, 13.1.—Vaida Voiewod przybył tu dziś rano, powitany na dworcu przez prywatnego sekretarza króla—Dumitrescu, kilku ministrów i przywódców stronnictwa narodowo-chłopskiego.

Dzienniki uważają sukces Vaidy za zapewniony, podkreślając, że prawdopodobne wyznaczenie go odpowiada całkowicie przepisom parlamentarnym, gdyż zarówno Maniu, jak przewodniczący obu izb i szereg innych osobistości politycznych zalecali aby nowy gabinet opierał się na obecnej większości parlamentarnej.

Według ogólnej opinji Vaida Voevod może być w tym wypadku uważany za „męża opatrznościowego".

:)*(:

Hausner przygotowuje nowy lot
Dogląda już budowy samolotu

NOWY JORK, 13.1. — Znany lotnik, Stanisław Hausner, przybył do miasta Wilmington w stanie Delaware, aby doglądać budowy samolotu, który dla niego budują zakłady Bellance Aircraft Corporation.

Samolot ten, na którym Hausner zamierza wznowić swój lot do Polski wczesnem latem bieżącego roku będzie posiadał większy zasięg lotu bez lądowania, aniżeli aeroplan Boardmana i Polando, w którym przelecieli oni bez lądowania z Nowego Jorku do Konstantynopola.

:)*(:

Francja i Włochy
poza rachunkiem Hoovera

NOWY JORK, 13.1. — Zapytywany przez korespondenta „New York Times" w Waszyngtonie pewien z wybitnych przywódców politycznych, korzystający jakoby z zaufania Hoovera, zaprzeczył jakoby ten ostatni przyjął na siebie jakiekolwiek zobowiązania w sprawie długów wojennych w czasie wizyty premjera Lavala w Waszyngtonie.

„New York Times" dowiaduje się, że Hoover sprzeciwia się stanowczo wszelkiej rewizji długów francuskich i włoskich, lecz że natomiast jest zwolennikiem pewnych redukcyj na rzecz W. Brytanji, Polski, Grecji, Węgier, a prawdopodobnie i Belgji.

:::*:::

Katastrofa „Sachalina"
200 osób na płonącym okręcie

TOKIO, 13.1. — Przejęto tu depeszę radjową, donoszącą, iż parowiec rosyjski wyjechał pośpiesznie z Nikolajewa na pomoc statkowi rosyjskiemu „Sachalin", który uległ katastrofie na Morzu Ochockiem.

Na pokładzie parowca znajduje się około 200 osób. Parowiec jest pozatem objęty gwałtownym pożarem.

Dzieje „Krzyżaków"
w Ameryce

MILWAUKEE, 13.1. — Na skutek ostrego protestu Polaków tutejszych, władze biblioteki miejskiej umieściły ponownie na swoich półkach „Krzyżaków" Sienkiewicza.

Jak donoszono niedawno, dzieło to wycofane zostało na żądanie Niemców tutejszych.

Choroba
Poli Negri

NOWY JORK, 13.1. — Znana aktorka filmowa, Pola Negri, przebywająca w tutejszym hotelu „Ambasador", ponownie ciężko zachorowała.

...*...

Dzikie barbarzyństwo
bandytów amerykańskich

NOWY JORK, 13.1. O barbarzyństwie bandytów amerykańskich świadczy wymownie wypadek który wydarzył się w Brooklynie.

Do jednego z tamtejszych lokali weszło około pierwszej po północy trzech bandytów i wycelowawszy rewolwery do gości kazali im ręce podnieść do góry, poczem zabrali im gotówkę i kleinoty wartości przeszło tysiąca dolarów.

Gdy jeden gość prosił, aby mu bandyci nie zabierali poświęconego medalika, bandyci odrzekli: „Może on i nam szczęście przyniesie".

Bandyci mieli już wychodzić, kiedy jeden z nich się odezwał: „Wpakujmy w nich jeszcze kilka kul na szczęście". Co rzekłszy dał trzy strzały rewolwerowe, ciężko raniąc trzy osoby.

Dokonawszy zbrodni bandyci uciekli czekającym na nich samochodem.

:)*(:

Proces częstochowski
odroczony

Proces o wypadki w Częstochowie w r. 1930 został przez sąd apelacyjny odroczony.

Walka patroli sowieckich
1 żołnierz zabity - kilku rannych

WILNO, 13.1. Z Radoszkowicz donoszą, iż podczas onegdajszej burzy śnieżnej jaka panowała na pograniczu polsko-sowieckiem w okolicy Chocieńczyc, dwa patrole sowieckiej straży granicznej, spotkawszy się w czasie największej zadymki, rozpoczęły wzajemną strzelaninę, która zaalarmowała straż polską.

Wynik tej strzelaniny dla patroli sowieckich był tragiczny gdyż jeden żołnierz został zabity, a inni odnieśli ciężkie rany.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja śledcza.

:o:

Strajk
150.000 górników

BRUKSELA, 13. 1. Górnicy w kopalniach węgla w liczbie 150.000 ogłosili 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko projektom nowych podatków.

...*...

Pożar największej olejarni
Kilku strażaków rannych

HMBURG, 13.1. W jednej z największych olejarni na kontynencie, F. Thörl w Hamburgu, palą się magazyny surowca, w których leży chwilowo 1700 ton kopry i 300 ton śrutu soji.

Przyczyną ma być samozapalenie kopry.

Cała lądowa i wodna straż pożarna pracuje nad gaszeniem 16-tu rurociągami. **Kilku strażaków jest rannych.**

Zastanówmy się trochę...

W dżungli łajdactw i szacherek

Nie ucichła jeszcze na Śląsku sprawa afery „Oswagu". Trzy dni rozprawy sądowej przeciwko oskarżonym dyrektorom, rozjaśniły na krótki zresztą moment pełną mroków i tajemnic dżunglę przemysłu, w której niezgorzej od ciemnych zaułków portowych rozgrywają się porachunki „na noże", gdzie jeden pragnie okraść i oszukać drugiego, „nabić w butelkę" już nie na „konsula" czy „kopertę", ale na solidne pozornnie towarzystwo akcyjne, na dostawy lub pożyczki.

Moralność kapitału stała się moralnością jego sług. Znikło z ich słownika — okradł, został okradziony; zostało natomiast wpisane — stracił, zyskał.

Stąd nikt się nie dziwi w tych sferach, że jakiś potentat przemysłu, stojący na czele danej instytucji, otwiera sobie prywatne biuro dostaw, które obsługuje jego przed siębiorstwo przy pomocy podstawionego szachraja. Prawdziwi dostawcy pokornie odstępują „prawej ręce p. dyrektora" wszystko, czego dany koncern potrzebuje, a pieniądze... widzą na księżycu; bo kiedy pretensje odpowiednio wysoko urosną — biuro dostaw ogłasza niewypłacalność...

Czasami się to jednak nie kalkuluje, a znacznie lepiej opłaca biuro sprzedaży wytworów danego towarzystwa. I znowu powstaje „prywatne" biuro, któremu po cichu patronuje p. dyrektor i po bardzo — powiedzmy — przystępnych cenach oddaje jakiś tam węgiel, żelazo, czy inny produkt przemysłu.

I istnieją te „Sileminy", otrzymują wysokie rabaty, mająki ich rosną, pęcznieją banknotami sejfy, a konsument... płaci wysokie ceny, „których nie sposób obniżyć ze względu na koszta produkcji..."

Koszta produkcji... Cóż się na nie składa?... Czy groszowe płace robotnika, lub marne wynagrodzenie urzędnika? Czy też może krocie, wybierane przez dyrektorów?

A może też i te dodatki w postaci pokrywania swego zapotrzebowania po specjalnych cenach w „prywatnych" biurach pp. dyrektorów... I te specjalnie wysokie rabaty, jakie otrzymują znowu „prywatne" biura sprzedaży, posiadające wyłączne zastępstwa tych czy innych „Roburów"...

Są jednak jeszcze i inne składniki „kosztów produkcji". Nie amortyzacja, odsetki od kapitału, czy inne znane i wiadome pozycje z kalkulacji kapitału. Nie, są jeszcze i inne.

Inne... Takie, o których mówił proces „Oswagu"... Na początku była jakaś „Charlottenhütte". Za nią przyszły inne. Jedne kupowane za pieniądze drugich... Lub za własne...

I stąd mamy w Polsce macki różnych szachrajów. Stąd mamy na Śląsku „Wspólnotę Interesów" z p. Fr. Flick'iem na czele.

Przedtem była Katowicka Spółka Akcyjna, Huta Bismarka, Zjednoczone Huty Królewska i Laura. Każde z nich poważne i zasobne towarzystwo, dobrze zagospodarowane, mogące przetrwać niejeden kryzys, bez pokrywania jego kosztów z kieszeni robotnika i pracownika.

Dziś mamy na to miejsce „Wspólnotę Interesów" p. Flicka. A ta „Wspólnota" ma 180 milionów długu...

A dług ten powstał stąd, że przedsiębiorstwa te kupowały się za swoją własną gotówkę względnie zaciągnięto na ten cel długi, które remi je obciążono.

A od tych długów trzeba płacić odsetki. Trzeba znowu płacić kilkanaście milionów rocznie... I rosną koszta produkcji.

A konsument płaci. Płaci za wysokie pensje, za „prywatne" biura, za wysokie rabaty, za dywidendy i wreszcie za „oswagowe" kombinacje niemieckich królów stali. Płaci, ale spożywa coraz mniej.

Tuczą się za to cukrem polskim angielskie świnie. Grzeją się przy polskim węglu Skandynawowie. Sowiety budują Magnitogorsk.

My zaciskamy pasa.

Mamy wysokie „koszta produkcji"...

Konferencja polsko-sowiecka na pograniczu

— Z pogranicza donoszą, iż we wsi Staniszewo w rejonie odcinka granicznego Domaniewicze od była się polsko-sowiecka konferencja graniczna.

Z ramienia władz polskich wzięli udział w konferencji przedstawiciele KOP'u i władz administracyjnych, zaś ze strony sowieckiej 2 komisarzy granicznych i delegat z Kojdanowa.

Tematem rozmów była sprawa załatwienia nierozstrzygniętej dotychczas kwestii skrawu lasu i łąk, należących do włościan po obu stronach wsi Staniszewo i wsi Achmatówka, oraz dwuch zatargów granicznych, wynikłych między strażą sowiecką a nasze mi patrolami KOP'u o słup graniczny, który przewrócony został przez dwuch pijanych strażników.

W wyniku narad sprawę granicy wsi Staniszewo załatwiono pomyślnie. Zniszczony słup delegat sowiecki zobowiązał się ustawić na koszt straży sowieckich.

Pożar kościoła
450.000 dolarów strat

HAMBURG, 13.1. W jednej z najkatolicki St. Louis de France zniszczony został przez pożar wybuchły z niewiadomej przyczyny.

Szkody materjalne, wynoszące około 450.000 dolarów pokryte są niemal całkowicie przez towarzystwa ubezpieczeniowe, lecz rozmaite cenne obrazy i relikwje uległy zniszczeniu.

M. in. zniszczona została relikwja po św. Ludwiku, królu Francji.

Przy pożarze 8 domów, znajdujących się w pobliżu kościoła, zostało uszkodzonych.

1000 zł. grzywny albo areszt
za wyzyskiwanie pracowników

59 art. prawa o wykroczeniu mówi:

„Kto złośliwie, albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikom wynagrodzenie lub obniża bezprawnie jego wysokość, albo zmusza pracowników do przyjmowania zamiast należnej zapłaty w gotówce wynagrodzenie w innej postaci, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3 000 zł.

Artykuł ten po raz pierwszy zastosowany został w sprawie Kazimierza Staroczewskiego, przedsiębiorcy budowlanego, którego starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało wczoraj za wstrzymanie przez lekceważenie wypłaty zarobków robotnikom na 1000 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu.

Pod pozorem wyrobienia posady
chciał zniewolić urzędniczkę

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzył sprawę p. Aurelji L. przeciwko p. Stanisławowi Grzegorzewskiemu, ziemianinowi, zamieszkałemu w stolicy.

P. Grzegorzewski wyrokiem sądu pierwszej instancji skazany został na 2 lata więzienia, sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził, sąd najwyższy jednak uchylił go, przekazując do ponownego rozpatrzenia.

Ziemianin oskarżony został o zniewolenie i fałszywe oskarżenie.

Zredukowanej urzędniczce p. Aurelji L. obiecał dać u siebie posadę i w tym celu ściągnął ją do siebie do mieszkania. Przybył tam jeszcze przyjaciel. Piło, jedzono i bawiono się wesoło.

Po pewnym czasie przyjaciel wyszedł, a p. Grzegorzewski począł domagać się od swej przyszłej urzędniczki uległości.

Według zeznań p. Aurelji groził jej dubeltówką, pobił tak, że miała wybity ząb i podarte na sobie ubranie, a wreszcie oskarżył o kradzież portfelu, który jednak znalazł się w szufladzie i wówczas oskarżenie zostało cofnięte.

Grzegorzewski do winy się nie przyznał, twierdząc, że to p. Aurelja groziła mu dubeltówką.

Sąd skazujące oskarżonego wziął pod uwagę fakt, że już poprzednio miał on podobną sprawę o pobicie kobiety zwabionej do swego mieszkania, wówczas jednak została ona umorzona.

Testament w 75 słowach

NORTHAMPTON, 13.1. — W testamencie, składającym się z 75 słów Coolidge zapisuje cały swój majątek swej małżonce.

Majątek Coolidge'a obliczany jest mniejwięcej na pół miljona dolarów.

Paderewski na estradzie
Entuzjazm dla polskiego wirtuoza

LONDYN, 13.1. Wczoraj wieczorem w wypełnionej sali Albert-Halle odbył się uroczysty koncert Ignacego Paderewskiego, urządzony pod protektoratem pary królewskiej przez „Daily Mail" na dochód kasy zapomóg muzyków angielskich.

Paderewski ściągnął przeszło 8 tysięcy słuchaczy; którzy entuzjastycznie oklaskiwali polskiego mistrza, nie pozwalając mu opuścić estrady, tak że poza programem Paderewski grał jeszcze 40 minut.

Na koncert złożyły się przeważnie utwory Chopina, Bacha, Mozarta i Liszta.

Ze szponów szantażu
rzucił się w objęcia śmierci

Dochodzenie prowadzone w związku z aresztowaniem Heleny J., oskarżonej o szantaż, którego ofiarą padł inżynier i ziemianin Eustachy Rawita Ostrowski, rzuca snop światła na tę tragiczną sprawę.

Jak się okazało, już w styczniu 1929 r. inż. O., chcąc zerwać ze swą przyjaciółką Heleną J. i ułatwić jej zamierzone małżeństwo, dał jej gotówką 15.000 zł.

Po pewnym czasie, Helena J. oświadczyła, że małżeństwo rozwiało się i zażądała znowu pieniędzy, grożąc skandalem, a zwłaszcza zemstą na dzieciach inżyniera. P. Ostrowski wypłacił jej wówczas 5.000 zł. gotówką i 20.000 akcjami.

Nie na długo miał spokój. Helena J. prześladowała go stale, domagając się gotówki zamiast akcyj, to nowych sum. Wyłudziła w ten sposób jeszcze 10 tys. zł.

Życie inż. O. stało się pasmem ciągłych udręczeń i niepokoju zwłaszcza o swą rodzinę. Wreszcie prześladowany stale przez szantażystkę, zdecydował się wraz z żoną, która powiadomiona była o całej tej sprawie, zrobić doniesienie do władz.

Nie wpłynęło to jednak na uspokojenie inżyniera, który pod wpływem ciągłych gróźb popadł w silną neurastenję. Wkońcu nerwy nie wytrzymały i dn. 20 ub. m. strzałem z rewolweru inż. O. pozbawił się życia.

Tegoż dnia aresztowana została Helena J., niestety ten, który padł jej ofiarą już nie żył.

Maciej Wierzbiński
ciężko zapadł na zdrowiu

Znany powieściopisarz, Maciej Wierzbiński, niedawny laureat nagrody im. E. Orzeszkowej ciężko zaniemógł.

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia świetnego pisarza budzi wśród bliskiego otoczenia jak najpoważniejsze obawy.

Odsłaniamy tajemnice karteli...

Prawda o wywozie cukru zagranicę

Na co idą grosze wyduszone ze spożywcy krajowego

Bardzo dużo mówi się i pisze u nas o deficytowej gospodarce wywozowej cukru, jako o jednej z przyczyn drożyzny na rynku wewnętrznym. Teoretycznie biorąc, wywóz cukru buraczanego, wobec szalenie niskiej ceny cukru trzcinowego, jest sprawą wprost beznadziejną. Nie zajmowalibyśmy się nią zupełnie, gdyby kozłem ofiarnym nie padał

znowu spożywca.

Cukier trzcinowy wyrabiany znacznie dawniej od buraczanego, jest 3 do 4 razy tańszy na rynkach zagranicznych. Ojczyzną jego jest Jawa i Kuba. Podniesieniem produkcji cukru buraczanego zajął się swego czasu Napoleon, pragnąc zamknąć wszystkie rynki dla wywozu angielskiego, a temsamem uniemożliwić zbyt cukru trzcinowego. I obecnie cukier trzcinowy jest nadal groźnym konkurentem buraczanego, jednakże

nie tak strasznym,

jak twierdzi magnaterja kartelowa.

Najlepszym zawsze argumentem są cyfry: W roku 1925 i 27 przeciętna cena wywozowa wynosiła zł. 80, względnie 64 za 100 kg., co pokrywało z nadwyżką wszystkie koszta. W latach 1926—28 cena spadła do zł. 55 i wówczas można było mówić o kilkuzłotowym deficycie. Dopiero lata 1930—31, przyniosły poważniejszą zniżkę, największą zaś rok ubiegły, w którym

cena wywozowa spadła do 20 zł. za 100 kg.

Mimo to od kilku lat bez przerwy słyszymy bajeczkę o katastrofalnych stratach cukrownictwa przy wywozie. Nie należy zapominać jednakże, że skoro do każdego worka sprzedanego wewnątrz kraju,

doliczą się 65 zł.,

to ów niedobór wywozowy pokryty jest w zupełności i daje jeszcze poważne zyski. Przy wywozie odpadają pozatem koszty opakowania, system parytetowy, realizacja zapasów melasy i wysłodków, co czyni

około 50 miljonów zł.

Rynek wewnętrzny, spożywając rocznie około 350.000 ton, daje cukrownikom nadwyżkę w sumie 160 miljonów zł., do których dodać należy wspomniane przed chwilą 50 milj. zł., czyli razem 210 miljonów zł.

Kartel cukrowniczy, pragnąc ratować sytuację w przemyśle, organizuje i urządza częste konferencje, których jedynym rezultatem jest

bezproduktywne wydawanie bajońskich sum, pochodzących z kieszeni spożywców.

Wyniki tych zjazdów równają się zeru. Najlepszym dowodem tego było podpisanie planu Chadbourne'a, mającego na celu uzdrowienie stosunków w cukrownictwie. Plan ten pozostał świstkiem papieru. Mniejwięcej ten sam rezultat dała konferencja w Ostendzie, zakończona kompromitującą klęską, która nie doprowadziła do żadnego porozumienia. Jedynym jej rezultatem były miłe przejażdżki potentatów cukrowych zagranicę, oraz djety w kwocie

10 funtów dziennie,

(300 zł.!), jakie wypłacał im kartel.

Mimo, że sprawa eksportu cukru przedstawia się dla Polski zupełnie niekorzystnie, przyszłość polskiego cukrownictwa nie maluje się w najczarniejszych barwach. Bardzo małe spożycie wewnątrz kraju daje gwarancje, że po osuszeniu słodkiego bagna cukrowego i uzdrowieniu stosunków, cała produkcja pochłoniętaby została przez rynek wewnętrzny, gdyż niewiele jest krajów, posiadających tak dobre konjunktury dla przemysłu cukrowego jak Polska. Lecz pierwszym niezbędnym warunkiem do tego jest

wydatne obniżenie cen,

do czego w żaden sposób nie chcą dopuścić kartelowcy.

Wywóz bowiem nie jest gruntem, na którym możnaby budować stałe pozycje. Po pierwsze podlega on zgubnym wpływom rynku światowego, będącego beznadziejnem polem walki między cukrem trzcinowym, a buraczanym. Powtóre porównanie cyfr i szczegółów dotyczących wywozu z konjunkturami odsłania nam

obłudną, lecz niestety istotną grę kartelu.

Jedynem racjonalnem cięciem, które może usunąć ten bolesny wrzód, jest

wywłaszczenie wszystkich cukrowni na rzecz Państwa i zmonopolizowanie przemysłu cukrowego.

Wtedy dopiero będzie można mówić o kontroli cen i traktowaniu cukru, jako artykułu pierwszej potrzeby, dostępnego zarówno dla możnych, jak i szerokich mas biedaków, dla których dziś, zwłaszcza w kresowych wsiach,

marzenie o garstce cukru jest nieziszczalnym snem.

Czas zakończyć skandal węglowy!

Społeczeństwo marznie - tuczą się pośrednicy

Mamy zimę w całej pełni.

Kto może, to świeci w piecu.

Świeci, bo na solidne opalenie stać tylko nieliczne wyjątki.

A kopalnie redukują.

Zamiera jeden szyb po drugim.

Towarzystwom węglowym nie opłaca się czarnych djamentów dobywać.

Nie opłaca się eksportować, bo niema z czego pokrywać różnicy.

Nie opłaca się, bo koncerny sprzedaży węgla dają zbyt wysokie rabaty.

Cena węgla jest nadal wysoka.

Wysoka, bo cały — tajny zresztą — rabat, ginie w kieszeni pośrednika.

A nie chodzi tu o bagatelę.

Górnośląskie koncerny sprzedaży węgla dają mimo postanowień konwencji węglowej do 40 proc. rabatu pośrednikom!

Konsument płaci jednak teraz tyle samo co przedtem.

Płaci, zależy jak gdzie, od 60 zł. w górę.

Kopalnia otrzymuje z tego jedną trzecią.

Utrzymywanie tej anarchji nadal jest nie do pomyślenia. Społeczeństwo nie może nadal pokrywać rachunków za genjalność pp. Falterów.

Nie może nadal marznąć i przyglądać się jak za to świecenie w piecach w pełni zimy, nabijają sobie kieszenie pośrednicy.

Nie może tuczyć pasorzytów!

W te rzeczy muszą wkroczyć władze!

Skoro koncerny sprzedaży węgla dają tak wysokie rabaty, to niech przynajmniej korzysta z nich konsument.

Jeśli węgiel stanieje o te 40 proc., które pozostają obecnie w kieszeniach pośredników, to zaczniemy naprawdę palić.

Będzie można więcej tego węgla kupić.

Kopalnie więcej będą musiały wydobyć.

Będą musiały zatrudnić więcej robotników.

Zamiast toczyć cichy bój rabatami o względy hurtowników, przemysł węglowy winien stoczyć jawną walkę przy pomocy niższej ceny o zwiększenie konsumcji. I napewno się ona w takim wypadku zwiększy.

Na tem tylko zyska, bo to co ewentualnie otrzyma konsument, to i tak ginie obecnie w kieszeni pośrednika.

Że tak jest — dowodami możemy służyć.

Jednolity front robotników

do walki z kapitałem

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady załogowej Wolfsgang-Wawel w Rudzie. Tematem obrad była obecna sytuacja w przemyśle węglowym i stałe pogarszanie się sytuacji robotników gnębionych świętówkami i obniżkami płac w postaci częstych obecnie stosunkowo przegrupowań i redukcyj.

Na posiedzeniu, na którem był obecny sekretarz związkowy Derejczyk, stwierdzono, że do pogorszenia sytuacji przyczyniły się walnie koncerny sprzedaży węgla z Roburem na czele, a straty, jakie wskutek wprowadzonej na rynku przez Falterów anarchji przemysł węglowy ponosi, przerzucane są systematycznie na robotników i pracowników.

W dyskusji postanowiono jednogłośnie udać się z apelem piśmiennie i przez prasę do wszystkich radców załogowych na terenie Górnego Śląska, o przeprowadzenie jednolitej akcji w kierunku należytego przeciwstawienia się zamachom kapitału.

W tym celu konieczne jest wywarcie odpowiedniego nacisku na poszczególne organizacje, by opracowały wspólny plan jednolitego postępowania i zwołanie wspólnego kongresu radców załogowych, bez względu na przynależność związkową czy partyjną.

Na wiadomość o powzięciu tej uchwały, sprawę te rozważał już zarząd główny ZZZ, który oświadczył gotowość poparcia tej inicjatywy w całej rozciągłości.

Ślizgawka

Błyszcząca tafla lodu szkli się jak szyba lustrzana. Cicho stoją wokoło nagie konary drzew, otaczające swemi pustemi ramionami lodową powierzchnię.

Z głośnika radjowego brzmią tony modnego tanga. W takt melodji tej suną korowody łyżwiarzy.

Mienią się tęczą barw jaskrawe swetry, czapeczki i szaliki.

Ledwo od ziemi odrośli 5-cio, 6-cioletni łyżwiarze i łyżwiarki robią wrażenie kolorowych gnomków, gdzieś ze świata bajki rzuconych na biel śniegową. Od stóp do głów zakutani w swe zielone, żółte, czerwone i niebieskie kostjumy tworzą kontrastowe, barwne plamy na tle zimowego krajobrazu.

Nieco starsi ich towarzysze, przyodziani na modę „prawdziwych sportowców" w ciemne „wiatrówki", wykonywują przeróżne esy-floresy na lustrzanej tafli lodowej.

Ze wszystkich twarzyczek tych, zarumienionych ruchem i mrozem, tryska radość i zdrowie.

Ślizgawka! — Czyż istnieją milsze wspomnienia z lat młodzieńczych nad te, które wyraz ten przywodzi na pamięć?

Nie dla wszystkich jednak.

Oto za sztachetkami okalającemi tor łyżwiarski pełno również dzieciarni. Ich twarzyczki zziębnięte przywarły szczelnie do ogrodzenia. Ich rozszerzone pragnieniem oczęta z ciekawością śledzą mknące szeregi łyżwiarzy. Ich szare, zniszczone, wytarte ubranka są ciemne i smutne jak ich dola.

Jakże chciałyby znaleźć się tam, między temi barwnemi, wesołemi figurkami swych rówieśników. Przecież one mają takie same prawo do życia, radości, zdrowia.

Lecz ślizgawka kosztuje. Kosztuje dziś drogo dla tych zwłaszcza, którym brak na chleb codzienny.

Więc zza ogrodzenia spoglądają jedynie rozszerzone oczęta, a gdzieś w głąb duszyczek tych spływają powoli, powoli pierwsze krople goryczy.

POGODA

Po chmurnym lub miejscami mglistym ranku pogoda słoneczna. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry wschodnie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

Tragedja uwiedzionej

Kocha, choć powinna nienawidzieć

Jestem bardzo młoda, bo zaledwie mam 18-sty rok, lecz przeszłam w swojem krótkiem życiu bardzo wiele... nawet za dużo na moje młode barki.

Otóż Sz. P. Redaktorze, przed 8-miu miesiącami zapoznałam pewnego pana, starszego ode mnie o 12 lat, na pierwszy rzut oka wcale nie wywarł na mnie żadnego wrażenia... Lecz czas i taktowne zachowanie się, jak również uroda zrobiły swoje, że... że pokochałam go pierwszą gorącą miłością i zdawało mi się, że z wzajemnością.

Byłam szczęśliwa. O! jakże bardzo szczęśliwa, że nieraz drżałam na myśl ażeby ten sen złoty nie prysł, ażeby nie został jakąś brutalną ręką zerwany. Lecz los chciał inaczej. Przebudzenie się z tego snu było straszne... było ponad moje siły, zerwane ręką, od której żadnego ciosu nie spodziewałam się... ręką mego wyśnionego. Po 3-ch miesiącach naszej miłości zażądał tego, czego... nie mogłam mu dać. Wiedziałam. Wolałam najgorsze, aniżeli „to". Przestał do mnie chodzić. Rozpaczałam, lecz żadnych kroków do zgody nie czyniłam, wierzyłam iż wróci, że on

nie może tak odejść ode mnie.

Wrócił. Lecz o Boże! jakiż zmieniony, pieścił... całował... Lecz ja czułam, że to nie dawny mój ukochany. I traf zrządził, że pewnego dnia zobaczyłam fotografię jakiejś bardzo ładnej panienki i to właśnie było moją... zgubą.

Bo od tej chwili nie chciałam go się wyrzec za żadne skarby tego świata, stał mi się jeszcze droższym w chwili, gdy czułam, że go mogę stracić (słyszałam od kolegi, że miał się z nią żenić) i wszystko gotowa byłam poświęcić w rozpaczy, aby „ona" mi go nie zabrała (och! ja nie wiem jak to się stało) i oddałam to, co miałam najdroższego.

Lecz to, co potem usłyszałam, było okropne... och, jakież potworne!! Słyszę głos ukochanego, lecz o! Boże! jakiż zmieniony, słyszę jak mówi: „Nie udawaj, nie ja jestem dla ciebie pierwszy". On mi to mówi, mnie, co żaden mężczyzna nie dotknął!! Och, nie wiedziałam wtenczas, że mężczyzna może być tak podłym.

Nie wiem co w szale rozpaczy mówiłam... nie pamiętam co i jak mi mówił, lecz w uszach bez przerwy świszczały mi jego słowa, wiem tylko, że powiedziałam mu:

„Nie przychodź już więcej,

tak będzie lepiej dla mnie i... dla ciebie". Nie wiedziałam wówczas, co mówię, niezdolna byłam myśleć. I... nie przychodził.

Tak minęło w smutku i zniechęceniu do życia długie jak wiek 3 miesiące, przez ten cały czas nie widzieliśmy się, aż spotkaliśmy się na zabawie.

On zimny, ja... udawałam obojętną, aby konać w rozpaczy. Później rozmawialiśmy, lecz ani słowa o tem, co nas łączyło. Po jakimś czasie zaczęłam chodzić na zabawy, ażeby zagłuszyć swoją boleść... aby upić się gwarem. Śmiałam się, bawiłam... szalałam (tam zawsze spotykałam jego niespodziewanie) i... patrzyłam na niego jak on się bawi, aby później rozpaczać...

Och! co to za chwile, kiedy zostaję sama i nikt nie może widzieć co się dzieje ze mną. Och, Redaktorze, co to za chwile... co to za męka... co za ból... Lecz cóż, chcę patrzeć na niego, choć mi to mękę sprawia, a zarazem jakąś rozkosz.

Męczę... Męczę się, kiedy on się śmieje i bawi, patrzę... i czuję jakgdyby on swoją ręką zimną stal wbijał mi w serce.

Zaklinałam się, że już nie pójdę nigdy na żadną zabawę, gdzie może on będzie, lecz jest „coś", co mi każe iść i bawić się, i tam znów spotkać jego i szaleć w tańcu... iść... i flirtować w jego oczach z innymi, aby później ze sobą przenosić katusze. Och!! te noce nieprzespane... skąpane w potokach łez.

Więc radź mi Redaktorze, co mam robić ze sobą, bo pomimo jego całej podłości ja go kocham... kocham do utraty przytomności. Więc radź, co mam robić żeby chociaż mi uwierzył, że jednak to jest nieprawdą, co on powiedział, bo gdy on nadal będzie tak sądził, będzie to dla mnie wyrokiem śmierci... bo już jestem bliska obłędu. Wszystko we mnie woła:

„Wróć i nie posądzaj mnie o obłudę, a gotowa ci jestem wszystko przebaczyć choć chwilami cię nienawidzę". Co mam robić ażeby wrócił? I żeby kochał jak dawniej?

„Uwiedziona".

— Nie będę Pani mówił, że ów pan nie jest godny tak wielkiej miłości, że trzeba szukać ukojenia w pracy i t. p. bo to nic nie pomoże.

Chcę Panią prosić jedynie, żeby Pani zanalizowała charakter swego uczucia. Czy to istotnie jest miłość? Czy nie woła w Pani podrażniona jego brutalną obojętnością ambicja, czy nie jest to

głos zmysłów

przez niego rozbudzonych?

Co do mnie, mam poważne powody tak przypuszczać.

Jakąż więc dać Pani radę? Chyba zalecić unikanie zabaw, na których spodziewa się Pani go spotkać. Wiem, że przyjdzie to Pani trudno, ale opłaci się zrobić ten wysiłek woli, gdyż nagrodą zań będzie z pewnością zapomnienie o tym, niech mi Pani wierzy, niefortunnie wybranym ideale.

Tem co on myśli o Pani proszę się nie przejmować, gdyż jest to „zawodowy" uwodziciel, polujący na młode niedoświadczone dziewczęta. Mówił wówczas to, co było dla niego wygodniejsze.

ROZMOWA



Po skończonym wiecu uczestnicy dyskutują gorączkowo:

— Ale... towarzysz zmienia swe poglądy polityczne jak koszule! — odzywa się jeden.

— Przepraszam, towarzyszu, czy to ma być komplement, czy obraza? (a)

Zamach na życie teścia kosztuje 7 miesięcy więzienia

Przed wydziałem zamiejscowym sądu okręgowego w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Sobolowi z Nowego Bytomia, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo swego teścia, Sylwestra Drychty.

Jak wykazał przewód sądowy, Sobol oddawna pozostawał w niezgodzie z teściem i w październiku ub. roku doszło między nimi do utarczki słownej, w czasie której Sobol rzucił się z nożem kuchennym na Drychtę, zadając mu 10 poważnych ciosów w głowę, plecy i ręce tak, że tylko starannej opiece w szpitalu zawdzięcza Drychta swe ocalenie od niechybnej śmierci.

Sąd w wyniku rozprawy skazał Sobola na 7 miesięcy więzienia.

6 miesięcy więzienia za awantury na odpuście

Doroczny odpust w Starej Kuźni, pow. pszczyńskiego, odbywa się w dn. 2 października. Przy tej okazji mieszkańcy Starej Kuźni organizują rokrocznie zabawę taneczną, która w ubiegłym roku krwawo się zakończyła.

Niejaki Franciszek Kołodziej, Wincenty Kopka i Franciszek Zemła wszczęli bójkę, w czasie której dwóch uczestników zabawy ciężko zostało poranionych nożem.

Wezwana na miejsce policja nie zdołała awanturników uspokoić, a jeden z policjantów został pobity sztachetą wyrwaną z płotu. Dopiero przebywający w tej miejscowości na urlopie żołnierze, zdołali awanturników uśmierzyć i wyprowadzić z restauracji, której urządzenie zdołali w międzyczasie zupełnie zdemolować.

Wszyscy uczestnicy tej awantury zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Katowicach. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Kołodzieja, Kopkę i Zemłę każdego po 6 miesięcy więzienia.

Zagadkowy napad nożowniczy na młodego chłopca

Onegdaj wieczorem powracając z Orzegowa do domu w Goduli, 15-letni Roman Tuszy napadnięty został przez nieznanego mężczyznę, który bez słowa rzucił się na niego z nożem i zranił chłopca w lewe ramię, a następnie pobił dotkliwie.

Nieprzytomnego chłopca znaleźli na szosie przechodnie i wezwali pomocy lekarskiej. Przybyły na miejsce dr. Derek stwierdził poważne uszkodzenie ręki, bowiem wskute kprzecięcia ścięgna chłopiec stracił władzę w lewej ręce.

Z powodu braku dokładnego opisu napastnika, policja dotąd nie ujęła sprawcy napadu. Przypuszczać należy, że chodzi tu o zboczone seksualnie indywiduum.

Złodziej kart cyrkulacyjnych zatrzymany w autobusie

Policja w Brzezinach Śląskich aresztowała wczoraj Feliksa Gruszkę, pomocnika biurowego w urzędzie okręgowym, w chwili gdy wysiadał z autobusu, przybywającego z Król. Huty.

Gruszka bawiąc w urzędowych sprawach w starostwie w Świętochłowicach, dopuścił się kradzieży kilkunastu blankietów kart cyrkulacyjnych na rok 1933.

W czasie rewizji osobistej znaleziono przy Gruszce 18 kart cyrkulacyjnych zabranych samowolnie ze starostwa.

Wobec takich dowodów, Gruszka przyznał się do winy, odmówił jednak wyjaśnień dlaczego to uczynił.

Zamach samobójczy

Wczoraj nad ranem zawezwano karetkę pogotowia do mieszkania Krawczyków w Król. Hucie (Mickiewicza 61), gdzie 35-letnia Wiktorja Krawczykowa w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość trucizny.

W stanie groźnym denatkę przewieziono do szpitala. Jak ustalono przyczyną rozpaczliwego kroku była nędza w wyniku bezrobocia obojga Krawczyków. Na tem tle często między małżonkami wybuchały spory, które w rezultacie spowodowały targnięcie się na życie Krawczykowej.

4 osoby pokąsane przez psy

Na szosie pod Wilamowicami pokąsane zostały 4 osoby przez psy podejrzane o wściekliznę. Pokąsane osoby celem zbadania i obserwacji przekazano lekarzowi urzędowemu.

Psy zastrzeliła policja. Zostaną one poddane zbadaniu meterynaryjnemu.

Aby żyć — musieli kraść

Znękany bezrobociem, ustawicznem kołataniem o kilka groszy o chłodzie i o głodzie biedak, nie jest w stanie pojąć tego, że cudza rzecz jest święta. Tak być powinno. Ale tak, niestety, na Śląsku nie jest.

Ludzie przestali dziś odróżniać cudze od swego, zwłaszcza, gdy żołądek domaga się swych praw...

Na teren nieczynnej kopalni „Piast" w Nowych Hajdukach, gdzie złożone są zapasy starego żelastwa i blachy, weszło kilku bezrobotnych, którzy na przywiezione ze sobą wózki ręczne nabrali około 2 tony „szmelcu", stanowiącego własność firmy Rybowski z Królewskiej Huty (Ligota Górnicza 4).

Zaopatrzywszy się należycie, odjechali w kierunku Świętochłowic wzgl. Wielkich Hajduk.

Rewizje i poszukiwania za „łupem" przeprowadzone przez policję u handlarzy starzyzną, pozostały jak dotąd bez wyniku.

Zaczadzona rodzina cudem uratowana

Ubiegłej nocy w mieszkaniu Majmusów w Nowej Wsi (Miarki 17) skutkiem nieszczelności pieca uległa zaczadzeniu cała rodzina, składająca się z 8-miu osób. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ojciec rodziny, Teofil Majmus, obudził się w nocy z silnym bólem głowy, dzięki czemu spostrzegł grożące niebezpieczeństwo i obudził całą rodzinę, opuściwszy wraz z nią mieszkanie, wynosząc cięższej zatrutych na rękach. Tylko dzięki temu cała rodzina uległa wybawieniu od niechybnej śmierci.

Czworo dzieci Majmusa, które zostały silnie zaczadzone odstawiono na kurację do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Pożądana nowość

Spółdzielnia Automobilistów uruchomiła w Katowicach pogotowie telefoniczne. Jeśli ktoś musi wezwać dorożkę automobilową (taksówkę), wystarczy zatelefonować: Katowice 663 i wkrótce dorożka zjawi się na żądanem miejscu bez względu na porę dnia czy nocy.

Z parkanu nawet ślad nie pozostał

Do policji komisarjatu w Wielkich Hajdukach zgłosiła się onegdaj Helena Lejberowa, która przepojonemi goryczą słowami złożyła doniesienie z powodu systematycznych kradzieży desek i pali z parkanu, okalającego dom jej przy ul. Kalina. W ciągu ostatniej nocy nieznani osobnicy zabrali resztki ogrodzenia tak, że nawet ślad po nim nie pozostał.

Poszkodowana podejrzewa o tę kradzież bezrobotnych, pracujących w opodal jej domu położonych bieda-szybach. Ukradziony materjał drzewny używają oni do szalowania szybików.

Dochodzenie wykaże, czy pani L. miała rację.

Okradła pracodawczynię

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego okradziona została w mieszkaniu swem w Tarnowskich Górach Jadwiga Dąbrowska.

O kradzież złotego zegarka branzoletkowego i kilkunastu sztuk chusteczek do nosa podejrzana jest silnie posługaczka, która była obecna w domu.

Rozwikłaniem tej zagadki zajęła się policja.

Koncert 13-letniego skrzypka

Dnia 19 stycznia wystąpi na koncercie symfonicznym Filharmonji Śląskiej fenomenalny skrzypek Henryś Szeryng, liczący zaledwie 13 lat.

Odegra on z towarzyszeniem orkiestry arcytrudny koncert skrzypcowy Brahmsa, należący do dzieł, których interpretacji podejmują się tylko najznakomitsi artyści - wirtuozi.

Występy młodziutkiego skrzypka wzbudzają w całej Europie ogromne zainteresowanie, albowiem gra H. Szerynga stoi na niezwykle wysokim poziomie. Ostatnio występował on w Filharmonji Warszawskiej oraz w Krakowie, gdzie przyjęto go entuzjastycznie.

Publiczność katowicka będzie również miała sposobność, usłyszeć to cudowne dziecko dnia 19 stycznia na koncercie Filharmonji Śląskiej.

Podziękowanie

Szczęśliwy Czytelnik „Nowego Czasu“, p. Szymon Garus, któremu udało się zdobyć wymarzone łyżwy dzięki pośrednictwu „Nowego Czasu“ i dzięki dobroci p. W. Kowalskiego (Katowice — Bar Krakowski — ul. Poprzeczna 17/19), tą drogą składa wspólnie z rodzicami staropolskie „Bóg zapłać“ i p. W. Kowalskiemu i redakcji.

Z FRONTU PRACY

Zdemaskowanie sztuczek przemysłowców węglowych

W zastępstwie komisarza demobilizacyjnego odbyły się wczoraj u inż. Seroki dwie konferencje w sprawie zamierzonych przez dyrekcję kopalń Gwarectwa Rybnickiego redukcyj 700 robotników z kopalni Bluecher i 500 robotników z kopalni Donnersmark. Zamierzone redukcje zmniejszyłyby stan załogi w obu kopalniach o 50 proc.

Konieczność przeprowadzenia redukcji uzasadniają dyrekcje kopalń brakiem zamówień i wielką ilością świętówek. Tymczasem jak wykazują sekretarze związkowi, między innymi sekretarz ZZZ, Derejczyk, kopalnie przeprowadzając świętówki nie zmniejszyły wydobycia, bo świętówkami obejmowano tylko część załogi i eksploatowano jednak filary. W następnym zaś dniu cała załoga musiała zdwajać wysiłki, by uprzątnąć wydobyty w czasie świętówek węgiel. Stwierdzono dalej, że stan bezpieczeństwa na kopalniach pozostawia wiele do życzenia, bowiem nie są wykonywane t. zw. odbudowy, wskutek czego potworzyły się zawaliska, jest bardzo gorąco, i grozi wybuch gazów. Kopalnia uniemożliwia dopilnowanie przestrzegania przepisów policyjno-górniczych przez organy rady załogowej.

Na podobnych kombinacjach oparto wniosek o zezwolenie na redukcję załogi w kopalni Donnersmarck.

W kwietniu ubiegłego roku uzasadniono konieczność redukcji, chęcią pełniejszego zatrudnienia pozostałej załogi. Po przeprowadzonej wówczas redukcji podwyższono przy pomocy różnych sztuczek produkcję o 300 wózków dziennie, wobec czego okazuje się obecnie, iż załoga jest rzekomo za liczna.

Wobec stanowczego podkreślenia tych wszystkich momentów, inż. Seroka przychylając się do wywodów sekretarza Derejczyka postanowił sprawę rozstrzygnięcia redukcji odroczyć do czasu zbadania jej wespół z wyższym urzędem górniczym na miejscu.

Bezczelne oświadczenie suto opłacanego dyrektora

Na odbytem onegdaj posiedzeniu rady załogowej kopalni Giesche podał przewodniczący do wiadomości, iż naczelny dyrektor kopalni Giesche, Nittmann, oświadczył mu, iż wkrótce nastąpi redukcja 1500 robotników. W wypadku gdyby rada załogowa nie zgodziła się na tę redukcję, nastąpi unieruchomienie szybu Kaiser-Wilhelm, względnie Richtshoffen.

Oświadczenie to stoi w jaskrawej sprzeczności z przyjętemi wobec władz zobowiązaniami Spółki Giesche, iż nie będą zamykane warsztaty pracy.

Jaki jest cel tego zamierzenia wynika z oświadczenia dyr. Nittmanna, który w dalszym ciągu powiedział, że dyrekcja spółki Giesche skłonna jest do odstąpienia od swych zamiarów redukcji o ile robotnicy zgodzą się dobrowolnie na obniżkę płac o 10 proc.

Na pytanie, czy propozycja tej obniżki dotyczy i urzędników, dyr. Nittmann oświadczył, że „niema im już z czego obcinać“. Wyjaśnienie to zakończył dyr. Nittmann szyderstwem, kpiąc z nędzy robotników i mówiąc, że „który z urzędników specjalnie się towarzystwu zasłuży, to pośle go na dniówkę“.

Ta niebywała bezczelność suto opłacanego dyrektora, powinna spotkać się z mocną odprawą ze strony robotników.

Spór o kompetencje
Wypowiedzenie na kopalni Wolfsgang rozpatrzy komisja arbitrażowa

Dyrekcja Gwarectwa Rybnickie go wypowiedziała w październiku r. ub. taryfę zarobkową całej załodze na kopalni Wolfsgang-Wawel w Rudzie, liczącej około 2 tys. ludzi. Wypowiedzenie taryfy tłomaczyła dyrekcja ciężkim rzekomo położeniem materjalnem kopalni, wysokiemi kosztami produkcji, co jak podnosiliśmy na innem miejscu, jest iczywistym wykrętem.

Rada załogowa stanęła na stanowisku, że wypowiedzenie taryfy nastąpiło wbrew obowiązującym przepisom i zatarg przekazała do załatwienia komisji arbitrażowo-pojednawczej.

W toku orzprawy jaka się onegdaj odbyła w Król. Hucie, powstała kwestja czy komisja arbitrażowo-pojednawcza, jest kompetentna do rozstrzygania powyższej sprawy, jak to podnosili zastępcy pracodawców, którzy chcieli, by komisja całą sprawę odesłała do rozstrzygnięcia wydziałowi fachowemu.

Komisja jednak uznała się za kompetentną do rozstrzygnięcia tego sporu i celem dokładnego zapoznania się z obfitym materjałem wniesionym do sprawy, odroczyła rozpatrzenie sporu do następnego posiedzenia.

Nowy rodzaj samobójstwa
Dość miała życia

Onegdaj miał miejsce w Katowicach rzadki wypadek samobójstwa.

Zamieszkała przy ulicy Kozielskiej 35-letnia Lidja Kordykowa, rozwódka, posprzeczawszy się z rodziną postanowiła rozstać się z tym światem.

Po powrocie do domu

napaliła w piecu,

wyjęła rurę kominową tak, że czad we głowy napełnił niebawem cały pokój, sama zaś

położyła się do łóżka.

Wydobywający się przez szpary w drzwiach nazewnątrz niemiły odór spalenizny poczuli sąsiedzi p. Lidji, którzy przeczuwając nieszczęście,

wyważyli siłą drzwi

mieszkania i denatkę, dającą słabe oznaki życia doprowadzili do przytomności, ratując jej dobytek przed zniszczeniem.

Ponieważ stan zdrowia denatki nie okazał się groźny, przeto na polecenie lekarza pozostawiono ją w mieszkaniu.

KRONIKA

Sobota, 14 stycznia 1933 r.
Dziś Hilarego
Jutro Pawła
Wschód słońca g. 7.40
Zachód słońca g. 3.50

—:o:—

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 14 b. m. o godz. 20: „Panna Flûte“.

Niedziela, 15 b. m. o godz. 16: „Mademoiselle“. O godz. 20: „Noc Sylwestrowa“.

Wtorek, 17 b. m. o godz. 19.30: Koncert Artura Rubinsteina.

Środa, 18 b. m. o godz. 20: „Kupiec Wenecki“, premjera.

Piątek, 20 b. m. o godz. 20: „Panna Flûte“.

Środa, 18 b. m. o g. 20: „Pod zarządem przymusowym“ (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bielsko. Poniedziałek, dn. 16.1 o g. 19.30 „Panna Flûte“.

Nowa-Wieś. Czwartek, dn. 19.1 o g. 19.30 „Noc Sylwestrowa“.

„PANNA FLUTE“

Dziś, w sobotę 14 b. m. po raz drugi najnowsza sztuka Berra i Verneuilla „Panna Flûte“, której autorowie ujawnili w całej pełni swój rasowy talent sceniczny, oparty na najlepszych francuskich tradycjach, a pod płaszczykiem farsy przemycili sporą dozę filozofji. Dzięki znakomitej inscenizacji i reżyserji p. Biesiadeckiego, oraz pierwszorzędnej obsadzie ról, akcja jest nadzwyczaj urozmaicona i iskrzy się dowcipem i prawdziwym szampańskim humorem.

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM“ komedja w 3 aktach Arnoldta i Bacha będzie najbliższą premjerą Teatru Polskiego. Reżyseruje p. Kochanowicz.

ARTUR RUBINSTEIN

Najgłośniejszy pianista doby obecnej wystąpi w Katowicach tylko jeden raz we wtorek 17 b. m. o godz. 19.30 w Teatrze Polskim. Wybitny artysta cieszy się niezwykłą popularnością w największych ogniskach kultury muzycznej, zaciekawia słuchaczy nietylko właściwościami gry, lecz także i doborem programu.

—:o:—

RADJO

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Powieść o Rolandzie“. 16.00: Muzyka lekka z płyt gramofon. 16.40: „Dawne łowy“. 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.25: Intermezzo muzyczne. 17.40: „Jakim powinien być narciarz“ — wygł. Bronek Czech z Zakopanego. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Red. Ludomir Rubach: „Wśród poetów słowackich“. 19.20: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu“. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert Chopinowski w wyk. Henryka Sztompki. 22.40: Feljeton p. t. „Kawiarniane kłopoty“. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty).

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ III.

Miasteczko żyło zazwyczaj życiem ukrytem, którego powolny i leniwy nurt dostrzec mogli ci tylko, którzy tu swoją młodość spędzili i doczekali lat późnych. Ich tylko oczy były w stanie zauważyć zmiany, jakie zachodziły w psychice współmieszkańców. Takim człowiekiem był Eljaszewicz, osiemdziesięcio prawie letni kupiec zbożowy. Znał wszystkich, o wszystkich wiedział, ze wszystkiemi miał jakieś interesy, bo zboże nie było jedynym towarem, którym handlował. Po za wieloma, wieloma sprawami, któremi się zajmował, był dumny przedewszystkiem z tego, że uchodził za żywą miejscową gazetę. Był genjalnym reporterem, redaktorem i wydawcą w jednej osobie. Mówiąc zwyczajnie — urabiał miejscową opinję. Nieliczna garstka tylko ludzi nie czytała go, nie prenumerowała i nie uznawała. Byli to — proboszcz, burmistrz, aptekarz, komendant posterunku policji, lekarz i ich rodziny. Reszta mieszkańców mieściny, jak było ich pięć tysięcy, w Eljaszewiczu widzieli źródło wszelkich informacyj prawdziwych. Cóż więc dziwnego, że ten anonimowy nazewnątrz władca odgrywał wybitną rolę w życiu publicznem mieściny? Ba, żeby tylko mieściny! Cała okolica była mniej lub więcej związana z Eljaszewiczem, a już osada fabryczna, oddalona od miasteczka zaledwie o 3 kilometry, nie wyobrażała sobie zupełnie jakby wyglądało życie bez Eljaszewicza!

Nie zdziwił się więc stary patrjarcha, gdy dnia tego, około godziny ósmej wieczorem zameldowała mu wnuczka przybycie Moskwy.

Stary poprawił się w głębokim fotelu, odsunął od siebie małą, kopcącą straszliwie lampkę naftową i kazał gościa wprowadzić.

— A, Moskwa! Jak się macie, co u was słychać?

— Słychać? E, co słychać, to chyba wy wiecie najlepiej. Przyszedłem właśnie dowiedzieć się czegoś od was...

— A cobyście chcieli wiedzieć?

— No, co będzie z nami. Mówią, że w fabryce zanosi się na niedobre rzeczy, chciałbym wiedzieć, co myślicie o tem, co mamy robić, poradźcie...

— Co macie robić? Ja mam poradzić? — dziwił się złośliwie Eljaszewicz. — Macie przecież swego proroka, pana inżyniera Poredę, czego chcecie odemnie?

— E, Poreda! Poreda mówi: poczekamy i zobaczymy, a to będzie nasza przegrana, nasza nędza. Tu trzeba coś robić, trzeba działać, fabryka musi poczuć, że mamy siłę, że nie boimy się jej!

Eljaszewicz słuchał uważnie i uśmiechał się. Widział jasno, że ziarno rzucone zręcznie przez niego na ten podatny grunt przyjęło się i już kiełkuje. Trzeba je teraz tylko pielęgnować, troszczyć się i zabiegać, a wyrośnie w potężne drzewo i wyda owoce.

— Macie rację, Moskwa. Fabryka musi poznać waszą siłę, waszą moc, ale pana Poredy trzeba słuchać, to dobry człowiek i nie życzy wam źle...

— Ja wiem o tem i nie potrzebujesz mi tego mówić, ale Poreda jest słaby, nie porwie się do żadnego czynu, a w naszem życiu trzeba mocnych ludzi.

— Hm, może i macie rację, ale przecież nikt wam nie pomoże, żaden mocny człowiek, jeśli nie pomożecie sobie sami. W waszych rękach jest wasz los, więc troszczcie się sami o siebie.

— Co mamy robić?

— Czy ja wiem?... Może... strajk...?

— Moskwa poruszył się niespokojnie i oczy zagrały mu złym blaskiem.

— Strajk, mówicie? A jak później wszystkich wyrzucą?

— Nie opuszczać fabryki i nie dać się...

— O! To są słowa! To jest prawda! Tak, tak! Nie opuszczać fabryki i nie dać się!... — Słuchajcie-no, a co będzie, jak sprowadzą policję, wojsko? Co wówczas?

— Eljaszewicz ukrył uśmiech w sumiastych wąsach i gęstej siwej brodzie. Ani przypuszczał, że tak mu to łatwo pójdzie.

— Wojsko? Policja? A co wam zrobią?! Do bezbronnego narodu strzelać będą, czy co... Zresztą ja wam przecież nic nie radzę, tak sobie tylko rozmawiamy, ale o rozmowie tej nie mówcie nic panu Poredzie, bo pogniewałby się pewno na was...

— Eljaszewicz! Więc powiadacie, że nie ma innej rady, tylko strajk. Nie opuścić fabryki i dyktować warunki, tak? Oni muszą ustąpić, prawda?

— Ja nic nie powiadam, Moskwa, ja nic nie radzę! Pytacie mnie, czy można strajkować, — mówię, że można, pytacie, czy można nie opuszczać fabryki — mówię, że można, ale to wszystko tak, jakbyście mnie zapytali, czy można jechać koleją — też powiedziałbym, że można!

— Ja wiem, ja wiem Eljaszewicz, ale co będzie z rodzinami, przecież, jak będziemy strajkować, to fabryka przestanie płacić, z czego będą żyły rodziny robotników?

— Ja wiem? Zapytajcie o to mojego syna, może on znajdzie jakąś radę, myślę nawet, że powinien znaleźć, ale ja się w to nie mieszam, to nie moja sprawa. No idźcie już Moskwa, idźcie, co macie tu siedzieć u mnie? Pogadajcie lepiej z kolegami, może oni nie chcą tego, co wy, może oni wolą czekać z panem Poredą i zobaczyć co z tego czekania wyniknie? Pogadajcie z nimi...

Moskwa zgrzytnął zębami i zacisnął pięści.

— O, widzicie, tu jest cała sztuka! O tem z Poredą mówić nie można, on nie może o niczem się dowiedzieć, a jak się to stanie, to będzie musiał się pogodzić i wówczas nie odmówi swej pomocy.

pomocy.

Eljaszewicz znów się uśmiechnął znacząco i złośliwie.

— Tak, on nie odmówi napewno swej pomocy, a nawet radzę wam, byście w razie czego, gdybyście zastrajkowali, gdybyście zdecydowali się na to, to na drugi dzień wybierzcie go swoim delegatem, niech rokowania z fabryką on prowadzi w waszem imieniu, tylko powiedźcie mu, że na żadne kompromisy nie idziecie!

— To dobra myśl! — ucieszył się Moskwa. — I wilk będzie syty i owca cała, jak mówią. Macie rację, Eljaszewicz, zaraz idę do osady i jeszcze dziś nocą obejdę wszystkich, a w razie czego jutro w południe damy znać syreną i rozpoczniemy. Ho, ho! Już ja to będę umiał zrobić! Panom dyrektorom dobrze się skóra natrzęsie od tego gwizdka! Jak myślicie, broń jaką trzeba mieć?

— Phi, zawsze mówię, że lepiej mieć, niż nie!

Moskwa wyszedł szybko, jakby tam w osadzie czekali na niego niecierpliwie, a Eljaszewicz zatarł ręce i starczym, ochrypłym głosem zawołał wnuczkę.

— Idź zaraz i sprowadź tu Jankla, powiedz, że był Moskwa...

Po upływie kwadransa Jankiel siedział już ze starym i naradzał się. Rozmowę prowadzili szeptem, nachyleni do siebie i skupieni. Omawiali poważne widać rzeczy, gdyż na twarzach ich często malowała się troska, często milkli i namyślali się, aż wreszcie obaj zgodnie wymówili jedno nazwisko.

— Jeleń! — Tak ten będzie najodpowiedniejszy, najłatwiej z nim pójdzie! Nienawidzi Moskwę, łaknie zemsty i zrobi wszystko, byle zaszkodzić Poredzie i Janowi...

— Trzeba mu to tylko wytłomaczyć tak, by czuł, że chodzi jedynie o Marcyśkę, że to zemsta i droga do niej...

— Więc jeszcze dzisiejszej nocy zobaczę się z nim i pogadam. Czy zanieść mu odrazu ... pakunek? — pytał Jankiel i patrzał rozgorączkowanemi oczami na starego.

— Możesz mu zanieść, ale bądź ostrożny, niech cię lepiej w osadzie nie widzą. Później będzie drobiazgowe śledztwo można wpaść...

Młody zaniepokoił się trochę. Z policją wolał nie mieć nic wspólnego. Niebezpieczne to było, ze względu na różne sprawki, które przy okazji mogły ujrzeć światło dzienne, a wówczas — wówczas Jankiel powędrowałby na długie lata do więzienia...

Wzdrygnął się nerwowo i pobladł.

— Nie, nie zaniosę mu tego! Niech sam przyjdzie i weźmie! Wogóle trzeba to tak zrobić, by ślady naszego udziału w tej sprawie były jaknajwięcej zagmatwane. A może... ojciec sam by tam pojechał?

Stary spojrzał na syna złośliwie i pokręcił głową.

— Ja? Ja handluję zbożem... Teraz nie mam po co tam jechać, musisz to załatwić sam...

Nie było o czem więcej mówić i Jankiel rozumiał dobrze, że stary nie da się nakłonić do wzięcia czynnego udziału w aferze. Wstał więc z zydla, przeciągnął się z determinacją, narzucił cieplejsze palto i wyszedł z domu. Przemierzył rynek przez całą jego szerokość i wydostał się na szeroki, bity trakt, prowadzący do osady fabrycznej. Nie wybrał jednak tej drogi, zboczył zaraz w las i znajomemi sobie ścieżkami szedł na przełaj. Nie było to przyjemne, gdyż noc ciemna była, iść trzeba było ostrożnie, by nie rozbić sobie głowy o drzewo, a pozatem spotkanie tu kogokolwiek o tej porze narażało na niebezpieczeństwo poważne. Kluczył więc, jak lis, nasłuchiwał co trochę i posuwał się bardzo wolno.

Dalszy ciąg jutro.

Wczorajsze ciągnienie loterji

Główne wygrane III-ej klasy 2-go dnia ciągnienia 26-ej Polskiej Loterji Państwowej.

Zł. 20.000: 141444

Zł. 15.000: 57196 58175

Zł. 10.000: 122195

Po Zł. 5.000: 37523 56149 69060 128319

Po Zł. 2.000: 11806 56833 73495 136004

Po Zł. 1.000: 38452 46788 102863 141171

Po Zł. 500: 2173 23503 37752 33647 36009 65981 83291 84197 119107

Po Zł. 400: 3129 21311 27575 30964 47672 64577 75631 81296 87495 95159 [illegible]823 104383 119457 120365 120508 129996 142768

Po Zł. 300: 16878 19090 25563 32510 34221 59040 59480 69391 69489 75140 96143 111400 112155 116344 120578 120774 130867 132922 137191 140366 145167

Po Zł. 250: 146 4766 6204 6913 12282 19324 22715 24583 31154 33881 45636 60844 71347 71711 74423 78132 81075 87631 93545 98421 101223 103864 108958 117692 128880 128947 129237

PREMJE (Zł. 70.000.— premij podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalona zostanie po ciągnieniu III-ej klasy).

Nr.Nr.: 2071 2876 6043 8021 10889 11588 12366 15691 15854 17708 22321 22822 23952 27906 28944 30046 30644 30752 32872 37114 37369 37436 37523 37957 37978 39752 40054 43933 47621 47964 53107 54095 57840 61629 61926 66351 69060 71483 72783 76021 76031 77459 77870 78825 82112 84102 84369 86237 86432 86458 88894 92272 93545 93689 95365 95500 101702 103230 103368 106049 107254 109208 114822 119330 119457 121025 122443 125139 125316 125759 126250 126922 127228 128319 130867 130980 133355 135218 136266 138730 147272

Stawki

46 238 39 647 709 51 1058 91 95 2037 61 251 60 440 44 607 897 3356 72 430 4006 281 336 37 553 661 936 5123 517 598 6052 211 42 673 89 985 7156 383 784 924 66 8268 388 791 9156 227 551 836 938

10027 144 54 203 457 552 603 732 861 971 11065 284 773 818 932 12046 110 267 85 390 612 839 13004 14086 159 296 567 789 999 15148 829 70 16024 83 157 75 219 34 47 717 61 17002 13 135 426 828 941 18030 44 349 47 631 81 803 88 19423 68 540 713 886

20095 260 514 26 835 21062 117 29 446 721 60 86 93 992 22096 459 530 619 35 77 23087 148 55421 545 713 34 46 61 90 24048 347 508 657 91

25005 153 352 405 26279 347 431 36 61 646 79 965 27233 34 374 494 922 28032 149 434 814 46 70 29095 126 246 55 312 67 504 979.

30250 661 83 826 946 31066 370 609 39 86 720 846 954 32026 106 56 232 93 355 752 75 33021 64 369 89 92 573 75 653 736 91 805 27 34064 67 290 578 35101 209 353 604 70 771 900 78 36033 195 351 90 459 519 754 876 37131 285 340 491 841 45 972 38137 408 981 39163 70 388 540 614 18 704.

40287 327 442 49 736 54 844 952 41064 113 305 627 748 972 42296 471 588 43225 59 540 693 978 44086 187 593 786 987 45000 134 79 234 90 46037 156 444 93 511 25 682 938 47066 143 223 319 431 77 864 929 61 48091 137 0 245 96 320 429 627 703 50 852 82 49017 216 24 429 590 751 929 84.

50451 721 853 51283 344 412 605 948 52032 105 584 53060 148 64 271 300 59 412 815 924 54337 57 469 635 56 76 701 55037 432 33 549 74 610 60 760 56014 344 544 80 98 622 813 19 27 31 908 57073 156 242 47 54 390 421 30 549 824 72 58066 70 117 223 537 684 974 59255 725 806 10 954 75 87

60046 51 99 181 451 663 82 823 61395 648 785 62089 159 617 63051 304 55 414 99 569 714 70 73 83 64049 401 15 88 664 702 7 836 65010 55 79 112 320 97 450 511 710 839 93 955 66087 261 377 448 79 666 80 706 59 870 67145 246 365 87 741 941 68108 38 210 549 690 69025 185 311 424 44 555 624 740

70107 466 586 71079 188 228 314 83 457 570 736 79 913 79 72033 158 399 565 657 840 72 73052 193 564 92 74085 534 631 700

75036 109 436 47 63 75 559 64 659 802 10 76046 56 186 583 650 77043 84 900 78026 175 229 503 662 837 914 74 78 79044 506 799.

90099 256 355 439 44 98 81053 205 396 428 506 90 744 82140 222 91 92 337 38 415 71 943 83029 321 37 647 722 920 84256 469 503 610 666 854 96 932 85120 573 613 96 775 869 970 86102 688 739 914 87106 28 282 506 50 794 876 88168 409 529 06 965 89101 78 532 65 613 82 94 96 806 24 67 933.

90203 431 561 90 900 84 91042 48 104 55 891 92030 42 58 178 269 560 804 31 93011 236 389 618 944 94009 213 537 94 801 943 94 95107 43 62 266 98 506 32 680 884 960 96021 257 375 645 94 740 851 962 97048 208 12 53 390 521 66 614 850 96 922 98097 292 406 694 997 999 99227 684 743 50 872.

100161 308 95 518 27 34 812 15 31 80 947 101235 70 312 83 478 556 837 85 909 102326 475 630 35 79 790 98 806 74 103009 431 930 104059 76 99 186 663 817 931 105029 145 64 93 422 606 32 65 863 937 106100 32 36 480 682 87 847 946 78 107089 514 947 108033 211 91 382 641 758 109032 92 386 749 893 987

110192 365 92 406 541 994 111148 74 223 363 92 446 625 81 861 65 938 73 112009 59 119 214 426 96 531 43 695 727 851 113170 402 59 66 77 725 114026 54 476 637 849 54 85 939 115024 236 66 360 453 532 975 85 116146 295 680 964 117149 228 63 352 94 508 73 628 745 916 118006 80 225 377 558 759 989 119083 181 219 43 60 323 64 409 842 81 932

120576 791 814 62 86 939 121053 83 128 56 244 99 302 80 458 75 500 2 67 81 731 99 930 122065 80 108 29 80 222 73 74 330 33 726 123070 161 488 523 98 744 857 124014 72 529 753 808 937 58

125032 238 64 386 704 815 126129 62 229 428 73 587 756 986 127053 393 480 511 20 641 56 771 932 128108 463 971 129167 69 312 404 540 604 37 885 983

130124 254 395 426 537 745 89 962 70 131091 103 347 448 689 703 860 132190 228 45 303 98 801 133341 580 95 678 717 42 90 859 93 96 134052 63 70 203 623 716 880 135162 62 82 90 335 415 553 600 55 779 838 989 136007 231 523 67 940 67 137032 335 553 732 48 809 66 953 138257 738 907 42 139048 53 149 76 282 429 577 734

140792 141 131 715 846 142173 469 513 95 606 49 70 822 903 99 143090 161 609 856 925 83 144182 299 341 96 431 607 25 734 94 951 145026 112 223 87 363 79 633 64 799 146013 161 852 908 26 68 87 147056 102 24 487 648 70 856 93 997

Na podbój
bieguna

W Miami pracują nad budową nowej łodzi podwodnej przystosowanej do żeglugi na morzach polarnych.

Na łodzi tej sir H. Wilkins zamierza podjąć nanowo wyprawę do bieguna północnego, przyczem towarzyszyć mu mają znani badacze amerykańscy Ellsworth i Baichen.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

W cichym okrzyku Baltazara było tyle grozy, że Rafał przewrócił się znowu na lewy bok. Przy ognisku uczta dobiegała końca, ale biesiadnicy jeszcze nie byli syci. Pochyleni nad długiem, drewnianem korytem, szukali w niem ostatnich skrawków mięsa i raz po raz rzucali pożądliwe spojrzenia w stronę związanych jeńców. Potem trzech drabów oderwało się z tej gromady. Śmiejąc się, podeszli do swoich więźniów, przyklękli nad N'Gombą i zaczęli go poklepywać, dotykać, obracać na wszystkie strony. Taką samą operację przeszedł drugi sługa Jamesa Moore'a i Terri, którą bez wahania odrzucono, jako za starą. A potem przyszła kolej na Baltazara...

* * *

— N'Gomba! — wrzasnął Rafał. — Rozumiesz ich język?

— Troooochę, massssa — zabełkotał przewodnik.

— Więc powiedz tym łotrom natychmiast, że mięso Europejczyków jest w smaku wręcz wstrętne! Przedewszystkiem za słone! Dalej bardzo ciężko strawne i niezdrowe! Każdy z nas, Białych, ma zatrucie kwasem moczowym. Jest artretykiem, reumatykiem, parylitykiem i... i... wogóle. Zaraz im to powtórz, słyszysz?

— Taaak, massa, ale ja nie powtórzyć, o nie! Oniby móc uwierzyć i chcieć zjeść nas najpierw... N'Gomba nie głupi!

— Łotrze!!!

Więcej Rafał nie mógł wykrztusić przez dłuższą chwilę, tak go wzburzyła nielojalność przewodnika.

Oględziny Nina Lavaty trwały bardzo krótko. Wychudzony, wyniszczony przez febrę młodzieniec nie nadawał się na pieczyste dla takich smakoszów. Zato Rafał, wypasiony na przysmakach ze śpiżarni „bożka płodności", a potem szejka el Ghazi... Rafał, który dzięki systematycznemu zapychaniu się słodyczami arabskiemi zaokrąglił się w ciągu ostatnich tygodni, jak nigdy dotychczas w życiu... Rafał odrazu wzbudził ogólne zachwyty. Trzej kucharze przyzwali okrzykami pozostałych „Czcicieli Psa" i cała zgraja wzięła udział w fachowem obmacywaniu przyszłej pieczeni...

— Balciuuuu!!! Czy ty pozwolisz, by oni mnieeee-eche-eche...

— Drogi, kochany biedaku!

— Radę mi jaką daj! Ratunek!

— W naszem położeniu, Rafciu kochany mogę ci dać tylko jedną, jedyną radę... Pomódl się przed śmiercią...

— To wszystko, Baltazarze? Nic więcej wymyślić nie możesz w takiej chwili?... Auuu, czarny łotrze! Nie szczyp!... Nie, nie, nie, nie, — piszczał coraz cieniej... — Mam łaskotki... łaskotki, mówię, bydło złośliwe... Ooooj! Oj, nie wytrzymam... Nie łechtaj, mordo obskurna! Oj!

Dwóch negrów kopnęło się do ogniska po koryto. Przynieśli je, postawili tuż obok Rafała, potem ujęli go za głowę i związane nogi i bez dalszych ceremonji wrzucili go na ten półmisek...

Zapatrzony w niebo, nie zauważył, że dwóch ludożerców rozmawia z ożywieniem i gestykulacją z kimś, kogo zasłaniało koło biesiadników, otaczających jego, skazańca. Aż nagle posłyszał głos N'Gomby:

— Massa? Oni pytać, czy massa mieć jaka życzenie przed śmiercią... Oni chcieć, żeby massa być zadowolony, bo wtedy mięso być lepsze... Oni nam także obiecać kawałek noga od massa, he, he, he...

Ale tych słów Rafał już nie słyszał. Pierwsze zdanie zupełnie go zelektryzowało i wstrzyknęło mu w żyły olbrzymią dawkę otuchy...

— Owszem, mam jedno życzenie!... Niech mi tu przyniosą pudełko najlepszych papierosów angielskich...

— Angielskich? — wtrącił Baltazar. — Powinieneś popierać wyroby krajowe... Zażądaj naszych specjalnych egipskich...

— Massa?—N'Gomba na własną odpowiedzialność odrzucił to żądanie. — Oni tu nie mieć wogóle żadna papieros... Może coś inne?

— Dobrze... Niech mi dadzą kosz tegorocznych pomarańcz!

— Tegorocznych? Teraz wiosna, massa. Dopiero jesienią...

— Ja mogę poczekać, — wtrącił Rafał bardzo skwapliwie.

Dalszy ciąg jutro.

Koniec reklamacyj konkursowych

Jeszcze o dalszych nagrodach

W najbliższych dniach szczegóły zakończenia konkursu

Minął już termin nadsyłania reklamacyj w związku z konkursem Czytelników „**Nowego** Czasu".

Z przyjemnością **stwierdziliśmy**, że na olbrzymią **liczbę zgłoszonych** do konkursu, **ilość reklamacyj** była bardzo **mała.**

Przeważna **ich część** pochodziła z nieuwagi **Czytelników**, którzy za pomnieli o **warunkach** konkursu. lub

przeoczyli swoje nazwisko

na liście **zgłoszonych**.

Było i tak, **że ktoś zamiast** swego nazwiska **wpisał na** „Bilecie Szczęścia" **inne nazwisko**, a potem. **reklamacja** z **wyjaśnieniem tej** dość ciekawej **omyłki.**

W rezultacie **wszyscy ci**, którzy mieli za sobą **słuszność,**

zostali uwzględnieni.

ci zaś. którzy

z własnej winy,

nie dopełnili **warunków** konkursu, muszą wziąć **całą winę** na siebie i

przy następnej jakiejś okazji,

jaka damy naszym Czytelnikom. postarają się **w swoim** własnym interesie, by nie **spotkała** ich tak niemiła niespodzianka, **jak** usunięcie z listy **zgłoszonych.**

Musimy jeszcze rozpatrzyć reklamacje, które mają datę stempla pocztowego z 13 stycznia,

(w redakcji żadnych reklamacyj już nie przyjmujemy).

Minął termin, trudno, musimy wziąć się do dalszych czynności,

byle prędzej zakończyć konkurs.

Teraz jeszcze kilka wyjaśnień:

P. Fr. Bartkowiak z Rybnika jest na liście zgłoszonych, a jego nazwisko, umieszczone na liście skreślonych, dotyczy innego Czytelnika.

P. J. Trusowej na liście zgłoszeń nie możemy, niestety, zamieścić. ponieważ regulamin nie przewidywał takich wypadków.

P. P. Kwiotek i L. Koj nadesłali reklamacje już po terminie, i dla nich też nic zrobić już nie możemy.

Z obowiązku dodajemy, że w liczbie nagród konkursowych sa i żarówki elektryczne

z fabryki żarówek „Polar" Przybyły (Katowice-Ligota).

które sa wyrabiane w

pierwszej polskiej fabryce żarówek na Śląsku,

siłami polskich robotników, które winny znaleźć się nawet w tych domach, w których dotychczas są używane

żarówki firm zagranicznych.

Lepiej, żeby grosz, krwawo przez nas zapracowany, został w kraju, a nie tuczył kapitalistów zagranicznych.

Że te żarówki są doskonałe, przekonacie się sami. gdy ich światło rozjaśni wasze mieszkania.

Wkrótce podamy szczegóły zakończenia konkursu.

Awantura na zabawie sportowców

Policja „rabarbarem" poskromiła nieproszonych gości

W czasie odbywającej się w Szarleju na sali Kubańskiego zabawy, organizowanej przez klub sportowy „Odra", wydarzył się

niemiły incydent.

Po północy

wdarli się na salę

znani w Szarleju i okolicy awanturnicy Hubert Jendrocha i Augustyn Lesz. którzy wszczęli kłótnię a następnie torując sobie drogę łokciami, chcieli

wmieszać się między uczestników

zabawy. Na to nie zgodził się właściciel sali p. Kubański. który po kilkakrotnem bezskutecznem wezwaniu awanturników do opuszczenia lokalu, w obawie. by nie urządzili awantury

wezwał partol policyjny.

Przybyłych na miejsce posterunkowych Walczyboka i Przybylskiego powitali obaj awanturnicy

pogardliwem spojrzeniem,

a wezwanie do opuszczenia lokalu zignorowali. Kiedy siłą nie można było zmusić ich do posłuszeństwa, gdyż obaj

uczepili się ramion

post. Walczyboka, co widząc post. Przybylski dobył pałki gumowej, którą „poczęstował" awanturników. Ten

bolesny argument

poskutkował o tyle, że bez. szemrania dali się odprowadzić do aresztów policyjnych.

Okazało się przytem, że będący na sali Kubańskiego Jendrocha i Lesz potrafili wykorzystać odpowiednią chwilę i dobrali się do kieszeni jednego z uczestników zabawy Brunona Ciska z Wielkich Piekar (Damrota 4), którą wypróżnili z gotówki w kwocie 15 zł.

Jak szydło z worka

wychodzą najaw kawały „inspektora ubezpieczeniowego"

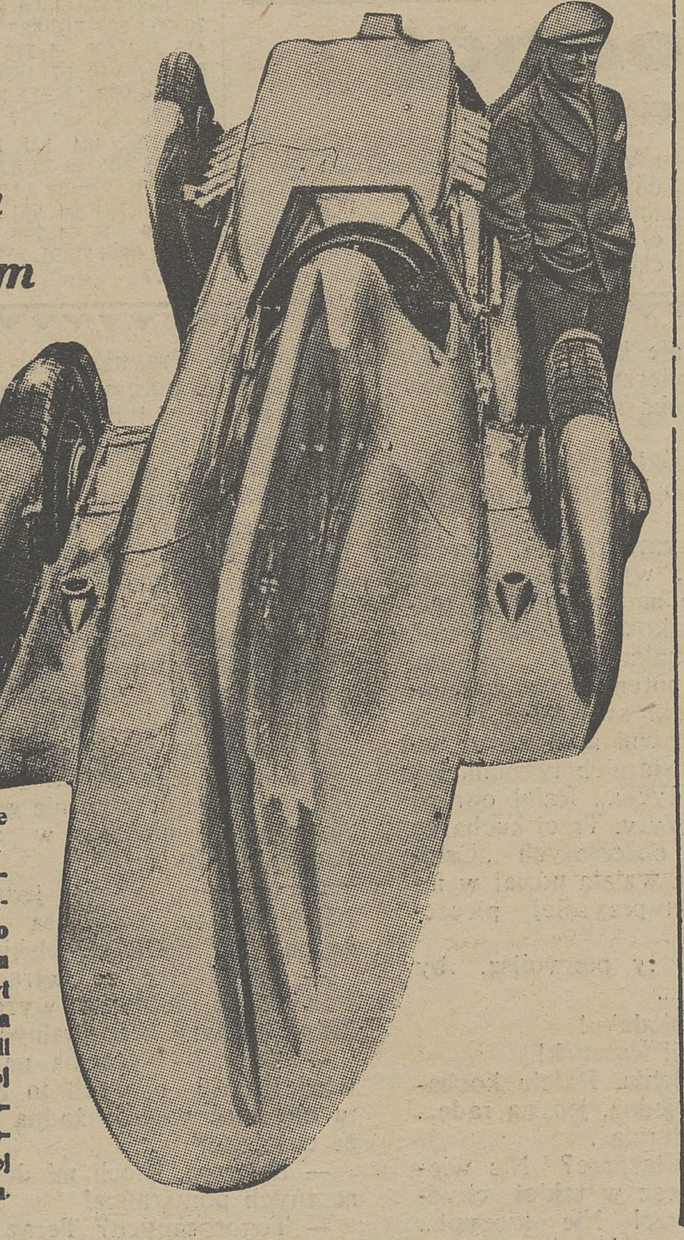
Onegdaj donosił „Nowy Czas" o występach Józefa Szendzielorza z Świętochłowic (Szkolna 9). który przybrawszy sobie tytuł „inspektora województwa" wyłudzał od łatwowiernych pieniądze tytułem zaległych opłat ubezpieczeniowych.

Na oszukańczy kawał Szendzielorza dało się nabrać kilka osób, którzy obecnie nie zgłaszają się do policji.

Sprytny oszust nie oszczędził nawet imiennika swego Jana Szendzielorza, zam. w Szarleju (Kalwaryjska 13). którego pod pozorem przyśpieszenia sprawy udzielenia renty naciągnął na 15.70 zł.

Jak już donosiliśmy oszusta ujęto i przekazano władzom sadowym w Król. Hucie. Niewątpliwie spotka go surowa kara.

Przed nowym rekordem



Po całkowitem przebudowaniu wozu „Blue Bird" (Niebieski Ptak") słynny angielski automobilista Sir Malcolm Campbell wyruszył do Dayton Beach na Florydzie. Campbell zamierza pobić swój dotychczasowy rekord, projektując osiągnięcie zawrotnej szybkości 480 klm. na godzinę.



W tych dniach na wielkim placu ćwiczeń w okolicach Aldershot wojsko angielskie po raz pierwszy wystapiło w nowych, uszytych na wzór sportowy mundurach.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowe zł 2.50 za granicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 1[illegible] groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."